

Halina Winiecka

Komisja Egzaminacyjna
dla egzaminów magisterskich
na Wydziale Humanistycznym
Uniwersytetu Poznańskiego

L. dz. 1918 Dn. 24. 11. 1947

sojól.

II

1. Materiały
 2. Wstęp
 3. **ANTAGONIZMY**
MIEDZY LUDNOSCIA PRZYBYLA ZZA BUGU
I Z WIELKOPOLSKI WE WSI Z A B O R
W POWIECIE ZIELONOGORSKIM
NA ZIEMIACH ZACHODNICH
 4. ...
 5. ...
 6. ...
 7. ...
 8. ...
 9. ...

Poznań 1947

AS X 11 ...
NOBIS ...

Halina Winiecka

S p i s t r e ś c i :

1. Materiały
2. Historia wsi
3. Krótka charakterystyka wsi
4. Ludność
5. Wprowadzenie w zagadnienie
6. Dziedzictwo kulturowe przybyszów a podstawy antagonizmu
7. Mieszkańcy Zaboru jako grupa społeczna
8. Antagonizm między Poznaniakami i Zabużanami
9. Zakończenie

M a t e r i a ł y

Praca niniejsza oparta jest na 6-tygodniowych badaniach, przeprowadzanych przeze mnie we wsi Zabór w powiecie Zielonogórskim, w czasie których, stale przebywając na miejscu, starałam się nawiązać jak najwięcej kontaktów osobistych z mieszkańcami. Temat pracy wypłynął w miarę zapoznawania się ze środowiskiem jako najbardziej żywotne i charakterystyczne zagadnienie dla miejscowych stosunków społecznych. Wnikanie w głąb życia społecznego mieszkańców tej wsi, w ich postawy i dążności społeczne było dość trudne. Ludzie niechętnie wypowiadali się, ograniczali swoje wypowiedzi najczęściej do opisywania gospodarczo-materialnych podstaw swojego życia. Trudno było zdobyć sobie ich zaufanie. W dużej mierze do pozyskania tego zaufania pomógł mi miejscowy kierownik szkoły, bardzo szanowany we wsi, który ułatwiał mi kontakty z mieszkańcami. Poza tym władze gminne udostępniały mi kronikę wsi oraz protokoły Rady Gminnej. Otrzymałam również z Zarządu Gminnego spis rodzin, z uwzględnieniem wykonywanego zawodu i wykaz gospodarstw rolnych, z uwzględnieniem obszaru. Stwierdziłam jednak pewne nieścisłości niektórych danych, dotyczących liczby mieszkańców (przez porównanie poszczególnych list) oraz określania zawodu, dlatego nie posługuję się w pracy danymi cyfrowymi. W ten sposób zorientowałam się w stosunkach ludnościowych i gospodarczych wsi. Z rozmów, przeprowadzanych z mieszkańcami, zanotowałam sobie najbardziej charakterystyczne i oryginalne wypowiedzi, dotyczące omawianego przeze mnie zagadnienia antagonizmu. Resztę dopełniła obserwacja.

H i s t o r i a w s i

Przy asfaltowej szosie Zielonagóra-Wolsztyn, oddalona o 16 km od powiatowego miasta Zielonagóra, rozciąga się wzdłuż głównego traktu i krzyżujących się z nim dróg pobocznych wieś Zabor.

Dzieje historyczne tej wsi, według danych z niemieckiej kroniki, sięgają początków XVI wieku. Jak przypuszcza jednak historyk niemiecki, Foerster w "Geschichte der Doerfer des Kreises Gruenberg"^{x)} fakt, że w roku 1505 nowa już w aktach kościelnych o kościele katolickim w Zaborze, świadczy o tym, że wieś ta musiała już istnieć o wiele dawniej, brak jednak jakichkolwiek wcześniejszych danych dokumentarnych. Tenże autor wywodzi niemiecką nazwę miejscowości "Saabor" z języka polskiego. Przytaczam dosłownie tekst: "Saabor bedeutet, vom polnischen za (sa) = bei, in, jenseits und bor = Wald, im Besonderen Kieferwald abgeleitet, soviel wie "Am Walde". Die Benennung ist befremdlich, da Saabor an einem 37 Hektar grossen See liegt. Freilich wird es zur Zeit seiner Gruendung auch von dichten Kieferwald umgeben gewesen sein".

Ważniejsze daty w historii tej wsi, to wybudowanie ewangelickiego kościoła w roku 1743. Został on rozebrany i w roku 1930 na jego fundamentach zbudowano nowy, istniejący do dziś. Katolicki kościół drewniany, służący celom wiernych w Zaborze, według kroniki już w roku 1505, spłonął w połowie XVIII w. Przez półtora wieku ludność wyznania rzymsko-katolickiego korzystała w celach kultu religijnego z kaplicy znajdującego się w Zaborze zamku książęcego. W roku 1908 stanęła nowa, niewielka świątynia w czystym gotyckim stylu.

W obrębie wsi leży wielki zamek, który wraz z przynależnymi doń gruntami był przez długie wieki w rękach arystokracji niemieckiej. Ostatnio, bezpośrednio przed wojną, był własnością wdowy po cesarzu niemieckim Wilhelmie, cesarzowej Herminy.

W roku 1936 zmienili Niemcy nazwę wsi Saabor na Fuersteneich, zamek natomiast zatrzymał dawną nazwę wsi - Saabor.

x) Niemiecka kronika, na której się opieram, zaczyna się wyciętym z niemieckiego czasopisma przedrukowanym wyjątkiem z cytowanej książki Foerstera, bez podania roku, wydania i strony.

Krótką charakterystyka wsi

Zabudowania wsi skupiają się przy szosie głównej i kilku piaszczystych bocznych uliczkach. Domy murowane sąsiadują bezpośrednio ze sobą albo też rozdzielone są ogródkami i obejściami gospodarskimi. Zniszczeń wojennych nie ma, jedynie puste, niezamieszkałe dotąd domy są wewnątrz kompletnie zdewastowane. Kanalizacji nie ma, wodę czerpie się ze studzien, cała wieś natomiast jest zelektryfikowana. Centrum Zaboru stanowi odcinek szosy, będący skrzyżowaniem dwu głównych arterii asfaltowych. Tutaj sgrupowały się sklepy spożywcze, o kilkadziesiąt metrów od nich Zarząd Gminny i Posterunek Milicji, tutaj staje kursujący z Zielonej Góry do Poznania autobus, w pobliżu tej przestrzeni wreszcie odbywają się od niedawna wprowadzone cotygodniowe targi. Miejsce to jest też najbardziej ożywioną pod względem ruchu ludności częścią wsi. Najokazalszym budynkiem jest piętrowa, duża siedmio-klasowa szkoła powszechna. Wśród lokalnych instytucji wymienić jeszcze należy agencję pocztową, raz dziennie dostarczającą przesyłki mieszkańcom Zaboru i okolicy. Zapotrzebowanie na artykuły spożywcze zaspokaja ludność w spółdzielczym sklepie "Społem", u dwu piekarzy i dwu rzeźników. "Społem", prócz żywności, sprzedaje drobne towary codziennego użytku.

Z centrum Zaboru otwarta, niezabudowana, kilkudziesięciometrowa przestrzeń prowadzi do zamku, zamykającego olbrzymim parkiem wieś od strony południowo-wschodniej. Zamek stoi w tej chwili pusty, zniszczony i brudny. Należące doń grunty administrowane są przez Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich.

Wieś otaczają półkolem lasy, tworząc wraz z łąkami i uprawnymi przestrzeniami pól miłą dla oka krajobraz. Sądów we wsi nie ma zupełnie. Obok wsi rozciąga się olbrzymie, 36 hektarów ziemi zalewające, jezioro.

Gleba nie jest jednolita, ani w równym stopniu urodzajna. Wyróżnia się połacie gliny, czarnej ziemi i piasku. Przeważa ziemia piaszczysto-gliniasta.

L u d n o ś ć

Bezpośrednio po opuszczeniu Zaboru przez Niemców w roku 1945 zaczęła napływać ludność polska. Najpierwsi byli przybysz z województwa poznańskiego, w ślad za nimi przyjechały transporty rodzin ze wschodnich dzielnic Polski. Najliczniej reprezentowana jest w Zaborze Bukowina, następnie Polesie i Wołyń. Z Warszawskiego są trzy rodziny, poza tym kilka rodzin z Małopolski.

Każdy wybierał sobie domostwo, które mu się podobało, wraz z przynależnym do niego obszarem gruntu czy warsztatem rzemieślniczym. Zaaprobowanie tego wyboru przez władze było aktem późniejszym.

Jak już wspomniałam, pierwszymi osadnikami w Zaborze była ludność z województwa poznańskiego. Stanowi ona mniej więcej 1/3 ogółu mieszkańców Zaboru, których liczba wynosi około 250. Wójt, urzędujący od opuszczenia wsi przez Niemców do ukończenia ^{sw}oich badań, sołtys oraz cały skład Zarządu Gminnego - to wszystko Poznańczycy. Poznańczycy również objęli sklepy, a więc dwie piekarnie, dwa zakłady rzeźnicze, jeden zakład fryzjerski, restaurację, na ogólną zaś liczbę około 60 gospodarstw rolniczych, około 15 gospodarstw jest w ich rękach. Trudno operować tutaj ścisłymi danymi, bo podczas, gdy przybysze z za Bugu są prawie wyłącznie rolnikami i właścicielami większych gospodarstw (największe obejmują 12 ha), Poznańczycy uprawiają rolę obok głównego zajęcia - i kupcy i urzędnicy są prawie wszyscy jednocześnie rolnikami.

Charakterystyczny jest tutaj moment, którzy rozpatrzę tutaj szczegółowo w dalszym ciągu pracy, że Poznańczycy wykazują intensywność gospodarczą, że starają się wykorzystać wszelkie możliwości dla zdobywania środków ekonomicznych; ludność z za Bugu natomiast charakteryzuje raczej postawa bierna wobec produkcji ekonomicznej. W pierwszym roku swego pobytu w Zaborze ludność z za Bugu obsiewała tylko małą część swej własności, w tej chwili ilościowy stan zasiewów jest znacznie lepszy, wiele ziemi jednak jeszcze leży odłogiem.

Wprowadzenie w zagadnienie

Na całość ludności Zaboru składają się osadnicy, przybyli tutaj z różnych dzielnic Polski. Ze względu na przyniesione z sobą wspomnienia z dawnych środowisk, ze względu na silną jeszcze więź społeczną łączącą tych ludzi z opuszczonym terytorium i organizacją społeczno-gospodarszą oraz ich samych między sobą, tworzą oni w ramach wsi i poszczególne grupy, wyodrębniające się we własnej świadomości od innych.

Ponad tym szczegółowym zróżnicowaniem jednak dominuje podział na dwie zasadnicze kategorie ludności. Przeciwwstawiają się sobie mianowicie Poznaniacy i ludność przybyła z ~~z~~ Bugu, którą dla skrótu, idąc za miejscową ludnością, nazywać będę Zabuzanami. Podział ten nie jest przeze mnie wytworzony. Tak wzajemnie ujmują się we własnych świadomościach mieszkańcy Zaboru. Jeśli chodzi o Poznaniaków, jest to zrozumiałe: pochodzą wszyscy z jednej dzielnicy, cechuje ich przywiązanie do tej samej tradycji, te same zwyczaje, kultura życia codziennego, zainteresowania i dążenia, we własnej świadomości więc, zarówno jak i w świadomości reszty ludności, występują jako jedna grupa społeczna. Ciekawy jest jednak fakt, że przybysze z wielu pozostałych dzielnic, między innymi i z województwa warszawskiego, ujmują siebie jako jedną kategorię ludności - Zabuzanie, z pominięciem wszelkich społecznych różnic, istniejących między nimi ze względu na różne pochodzenie, dla przeciwstawienia się tej kategorii - Poznaniacy i w ten sam sposób są również przez tych ostatnich ujmowani.

Ponad wszystkimi więc zagadnieniami społecznymi, istniejącymi we wsi, podział ludności na dwie grupy społeczne - Poznaniacy i Zabuzanie - dominuje, stając się tłem dla wszystkich przejawów życia społecznego wsi, momentem hamującym zawiązywanie się i umacnianie więzi społecznej między ludnością, źródłem wielu konfliktów.

Aby zaistniał konflikt społeczny, musi najpierw zaistnieć styczność społeczna między dwoma jednostkami czy grupami ludzkimi, mówi Znaniecki. Wtedy dopiero bowiem może

powstać poczucie obcości, jako podłoże antagonizmu. "Przedmiot ludzki doświadczany jest przez podmiot ludzki jako obcy zawsze wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi między nimi styczność społeczna na podłożu rozdzielnych układów wartości".^{x)}

W oparciu o tę definicję rozpatrywać będę w dalszym ciągu temat swojej pracy, którą dzielę na dwie zasadnicze części. Część pierwsza ma za zadanie omówić pośrednie przyczyny antagonizmu, momenty, poprzedzające zaistnienie samego konfliktu, wpływające na rozdzielność układów wartości dwu członów omawianego przeze mnie antagonizmu, tylko na ich tle bowiem znajduje on dostateczne wyjaśnienie. Część druga zajmuje się już samym przebiegiem antagonizmu i bezpośrednimi czynnikami jego aktualizacji.

W pracy swojej nazywam Poznaniaków i Zabużan dwiema grupami społecznymi. Powinna więc udowodnić, czy wolno mi posługiwać się tym terminem.

Według prof. Szczurkiewicza "Grupa społeczna to zbiór ludzi, obejmujący co najmniej trzech osobników, powiązanych ze sobą świadomością grupową, wydzielający się od innych na zasadzie pewnych cech, uważanych za wspólne i wykazujący w swym działaniu organizację".

Wszystkie wymienione przez prof. Szczurkiewicza cechy, charakteryzujące grupę społeczną, przysługują Poznaniakom i Zabużanom o tyle, o ile w świadomościach swoich przeciwstawiają się sobie, jako dwa człony wzajemnego antagonizmu. Ponieważ zaś stosunek antagonizmu jest stosunkiem trwałym w obrębie społeczności Zaboru, cechy przeto wyżej wymienione przysługują również trwale Poznaniakom i Zabużanom, pozwalając na zakwalifikowanie ich, jako swych grup społecznych.

Na tle antagonizmu rodzi się świadomość grupowa w u jednych i u drugich, poczucie, że tylko ci, a nie inni ludzie należą do danej grupy. Na tle antagonizmu błędna różnica, dzielące Zabużan (mianem tym określam wszystkich nie-Poznaniaków w Zaborze), a łączy ich wspólność sytuacji w odniesieniu do Poznaniaków, wspólność cech kulturowych,

x) Zaniecki: Studia nad antagonizmem do obcych. Przegląd socjologiczny. T. I/2-4, 1931, str. 177.

obyczajowych i tradycji, wspólność pochodzenia z jednego, wydzielonego terytorium. Według definicji i wspólność cech, wyodrębniających daną grupę od innych. Musi istnieć jeszcze organizacja, którą prof. Szczurkiewicz definiuje jako: "Zespół instytucyj społecznych i to nie luźny ich zbiór, ale ich charakterystyczny układ, różny dla każdej grupy". Instytucja społeczna zaś dla prof. Znanieckiego, to "zbiorowo ustalony udział jednostki w unormowanej działalności grupy".^{x)}

Normy organizacyjne nie muszą być ściśle określone, mogą być bezrefleksyjne. Na podstawie materiałów i obserwacji stwierdzam istnienie takich bezrefleksyjnych norm w obrębie grup Poznaniaków i Zabuzan. Należy do niej między innymi obowiązek solidarności wewnątrz własnej grupy i separowania się wobec Poznaniaków. Poznaniacy pomagają przede wszystkim sobie, to samo Zabuzanie. Gdy jeden spośród osiedleńców szła Bugu pracował w Zarządzie Gminnym i wykonywał pewne czynności urzędowe, związane z korzyścią dla Poznaniaków, Zabuzanie chcieli go zbić. To samo, gdy chciał wchodzić w bliższe kontakty towarzyskie z Poznaniakami.

Każda z tych dwóch grup społecznych ma inne wzory kulturowe, sposoby zachowania się społecznego, odchylenia od których wywołuje negatywne wartościowanie w obrębie własnej grupy. Starsi ludzie np. wśród Zabuzan niechętnie widzą przyswajanie sobie miejskich sposobów ubierania się przez młodzież. Nie jest to wprawdzie organizacja ściśle określona, refleksyjna, od razu rzucająca się w oczy. Jest ona jednak czynnikiem spajającym grupę w odniesieniu do grupy drugiej, będącej przedmiotem antagonizmu.

Na tych podstawach określiłam Poznaniaków i Zabuzan jako dwie grupy społeczno-kulturowe.

Pozostawało by jeszcze do wyjaśnienia, o ile wiążą do grupy Zabuzan przybyszów z byłej Kongresówki i Małopolski. Solidaryzują się oni całkowicie w Zaborze z Zabuzanami w przeciwstawieniu się grupie Poznaniaków, dlatego nie wyodrębniam ich w swoich rozważaniach, nadto zaś są oni

x) Florian Znaniecki: Wstęp do socjologii.

w Zaborze w niewielkiej liczbie, zaledwie kilku rodzin,
nie odgrywają żadnej poważniejszej roli w stosunkach spo-
łecznych, włączam więc ich do Zabuzan.

Dziedzictwo kulturowe przybyszów,

a podstawy organizmu

Bezpośrednio po zakończeniu wojny, kiedy zaczęło się powoli organizować życie społeczno-gospodarcze, pracowałam przez krótki okres czasu przy wydawaniu przepustek na Ziemię Zachodnią w dość dużej gminnej wsi pod Poznaniem. Przepustka taka była jednocześnie bezpłatnym biletem kolejowym do stacji przeznaczenia i z powrotem. Pamiętam te tłumy ludzi z całej gminy, napływające codziennie do naszego biura, gorączkowo oczekujące na załatwienie formalności, jak gdyby każda chwila pobytu w biurze była stracona bezproduktywnie. W rozmowach, jakie prowadzili ci ludzie między sobą, wyczuwało się zapał, oczekiwanie pomyslniej zmiany, energię. Oczywiście, że wielu z nich wykorzystując bezpłatny przejazd jechało po "szaber", inni spodziewali się więcej, aniżeli w rzeczywistości zastali na Ziemiach Odzyskanych i wracali zakłopotani, innych jeszcze przerażał trud zaczynania wszystkiego od początku, duży procent jednak osiedlał się tam, tworząc pierwsze kadry mieszkańców Zachodu. Dlaczego przytaczam to wspomnienie? Sądzę bowiem, że jest ono pierwszym empirycznym faktem, uzasadniającym dalsze swoje wywody. Chcę mianowicie zająć się teraz ustosunkowaniem się ludności napływowej do nowego środowiska gospodarczego i wpływającymi stąd postawami społecznymi.

Charakterystycznym momentem, towarzyszącym osiedlaniu się ludności z województwa poznańskiego na Ziemiach Zachodnich, jest moment swobodnej, własnej o tym decyzji. Poznańscy dobrowolnie opuszczali dotychczasowe miejsce zamieszkania, dobrowolnie zrywali więzy, łączące ich z dotychczasową strukturą gospodarczo-społeczną i przenosili się na Zachód, przygotowani na wszelkie konsekwencje tego kroku. Kierowały nimi rozmaite motywy, z których najważniejszym, jak z materiałów wynika, był moment awansu społecznego, związanego z osiedlaniem się na Ziemiach Odzyskanych. Dotychczasowi czeladnicy obejmowali własne warsztaty rzemieślnicze i sklepy, ludność bezrolna - gospodarstwa. Jasnym

jest, że przy takim stanie rzeczy powstawały w tej ludności jak najbardziej optymistyczne postawy uczuciowe, pozytywne uprzedzenia względem nowego środowiska gospodarczego i społecznego. Każda początkowa trudność była polem dla wyładowania energii i samodzielności, a jeśli przerastała możliwości, godzono się z nią, jako z rzeczą konieczną. Jeszcze dziś, po dwu latach pobytu na Zachodzie Poznaniacy w rozmowach swoich ze mną dawali wyraz tego entuzjastycznego podejścia do trudów nowego życia i z dumą wspominali swoje pierwsze chwile zagospodarowywania się w nowym środowisku. Podkreślają przy tym swoją pracowitość. Oto jedna z charakterystycznych wypowiedzi:

"Jak przyjechałem, zaraz wzionem się do roboty. Syn powiada: my ino, tata, bierzmy się do siewu i siewu, żebyśmy mieli co jeść! Więc za kosy i siekiery się nam siewu. A te Zabuloki to ino bez płoty wykukywali i mówili, że jezdem wariat, że dla kogo ja to robię, jeszcze mogą Niemcy przyjść z powrotem i wszystko zostawię. Ja im na to powiedziałem, że Niemcy wyszli i wszystko zostawili obsiane i zrobione, to jak my mielibym wyjść, to też im trzeba pokazać, że my nie gorsze i potrafimy sprzątnąć i w porządku gospodarstwa zostawić. Zresztą ludzie, co kochane, powiedziałem, nie można się na to oglądać, co bydzie, ino robić, żeby było co jeść dla siebie i żeby zagranicy pokazać, że my też, jak Niemcy, umiemy się na tych Ziemiach utrzymać".

Wypowiedź ta zawiera dużo treści dla analizy socjologicznej nie związanej jednakże z moim tematem, to też bliżej się nią nie zajmuję. Chciałabym tylko zaznaczyć, że z podobnym stanowiskiem spotkałam się jeszcze u Poznaniaków dwukrotnie, gdy z oburzeniem mówili o zniszczeniu zamku cesarskiej, że wstyd przed zagranicą i przed Niemcami - szpiegami, którzy na pewno to obserwują. Chodzi mi tutaj o co innego, a mianowicie, że w słowach tego gospodarza najlepiej odmalowuje się spokojna i zrównoważona energia w podchodzeniu do nowych warunków życia, tak charakterystyczna dla wszystkich prawie Poznaniaków, osiadłych na

w Zaborze. Wyrazem tej energii jest intensywna praca we własnym warsztacie rzemieślniczym, czy gospodarstwie rolnym, od pierwszego dnia osiedlenia się do dzisiaj, chęć ulepszania i inwestycje. Wszystka ziemia, należąca do ludności z województwa poznańskiego, jest obrabiana, a jak już wspomniałam, i urzędnicy i rzemieślnicy - kupcy mają rolę i ją obsiewają. Sami o sobie mówią, że "Poznaniak to zachłanny na ziemię i jak najwięcej chciałby jej obrobić".

Fakt dobrowolnego i samodzielnego osiedlania się Poznańczyków na Ziemiach Odzyskanych, w tym konkretnym wypadku - w Zaborze - wywarł swój wpływ również na ich społeczno-organizacyjne życie. Jedne więzy z własnej woli zerwali, chętnie nawiązują nowe, biorąc udział w gminnym samorządzie, karnie podporządkowując się przepisom administracyjnym i w bardzo słabo na terenie wsi rozwiniętym życiu organizacyjnym biorąc przeważający liczbowo, prawie wyłączny udział.

Prócz wyżej omówionego momentu dobrowolności przesiedlenia się trzeba wymieniać jeszcze inny, również wy-ciskający swoje piętno na ustosunkowaniu się ludności przybyłej z województwa poznańskiego do nowego środowiska, ten mianowicie, że ludność ta, żyła uprzednio w bardzo podobnych warunkach kulturalnych, gospodarczych i społecznych. Gospodarcze warunki Ziemi Zachodnich są prawie takie same jak w województwie poznańskim, to samo można powiedzieć o kulturze materialnej, jeśli chodzi zaś o stosunki społeczne, Poznańczycy byli pierwszymi osadnikami Zaboru, obsadzili cały samorząd, zajęli sklepy i nadali, że się tak wyrażę, ton całemu życiu tej wsi. Tworzą elitę wsi. Nie będę bliżej tutaj zajmował się tym zagadnieniem, należy ono bowiem do dalszego rozdziału mojej pracy. Chcę jedynie podkreślić, że i pod tym względem znaleźli się przybysze z Poznańskiego w sprzyjających dla siebie warunkach.

Zupełnie odmienne, socjologicznie ważne, momenty towarzyszą przenoszeniu się na Zachód ludności z województw wschodnich i one to leżą u podstaw odmiennego ustosunkowania się tej ludności do nowego środowiska gospodar-

czego, jak również u podstaw jej społecznego zachowania się, negatywnie wartościowanego przez powierzchowną, potoczną obserwację.

Prawie każdy repatriant z za Bugu, z którym zaczynałam rozmowę, w pierwszych jej zdaniach dawał wyraz swej niechęci wobec konieczności przeniesienia się na nowy teren i z wyraźną przyjemnością zagłębiał się w rozpamiętywaniu dawnego życia "u siebie". Wypowiedzi te obracały się przeważnie dokoła spraw gospodarczych, dotyczyły ziemi, budynków, zbiorów żniwnych, spraw materialnych, ale z pomiędzy tych zdań wyzierała głęboka tęsknota za dawnym miejscem zamieszkania, za "swoim" domem, "swoim" polem i obejściem, "swoją" wsią. Tęsknota ta, z socjologicznego punktu widzenia, to jak gdyby ognisko, skupiające w sobie niezliczoną ilość postaw społecznych, pozytywnych w odniesieniu do dawnego środowiska, negatywnych - w odniesieniu do nowego.

Nieliczni osadnicy z byłej Kongresówki i Małopolski nie są również ^{zadowolonymi} ~~estetyczni~~ z osiedlenia się na Zachodzie. W rozmowie z nimi nie wyczuwa się wprawdzie tęsknoty za poprzednim miejscem pobytu, poczucie niezadowolenia nie jest u nich tak silne, jak u Zabuzan, nie mogą jednak, jak mówią, przyzwycząić się do nowego środowiska i wżyć się w nie. Czują się obco.

W licznych rozmowach z Poznaniakami tylko w dwu wypadkach spotkałam się z pragnieniem powrotu do dawnego miejsca zamieszkania, przy czym w jednym wypadku wyrażali je staruszkowie z Poznania, nie mogący sobie poradzić z gospodarstwem, ze względu na brak konia, w drugim - kobieta, pochodząca również z Poznania, ubolewała nad zacofaniem życia wiejskiego oraz marnowaniem swoich osobistych, "bogaty" możliwości: "Ach, ja chciałabym wrócić do Poznania. Tam życie! Tutaj schłopiałam, ani fryzury, bo dla kogo? W mieście, jak szłam ulicą, to jeden lok na głowie, że ludzie się za mną oglądali". Humorystycznie brzmi ta wypowiedź, cytuję ją jednakże dla podkreślenia nie tylko ilościowego, ale i treściowego ubóstwa motywów tęsknoty za dawnym środowiskiem, z jaką spotkałam się u Poznaniaków, którzy poza tymi dwoma wypadkami, nie wspominali nigdy o

dawnym życiu, jak gdyby ono zupełnie nie istniało. I oni byli niewątpliwie związani w poprzednim środowisku społeczną więzią z współczłonkami grup naturalnych i konwencjonalnych, w których partycypowali. Na skutek jednak możliwości, jakie powstały przez przyłączenie Ziemi Zachodnich do Polski, wytworzyły się w nich nowe refleksyjne dążenia i pragnienia, a związane z nimi nowe postawy emocjonalne usunęły na drugi plan dawną więź grupową. Nadto sądzę, że jednostki które dobrowolnie opuszczały dotychczasowe środowisko społeczne, były mniej silną więzią z nim związane, aniżeli reszta ludności, która pozostała i wszelkie dążności społeczne inne, leżące u podstaw ich decyzji opuszczenia tego środowiska, były intensywniejsze, aniżeli siły ich z dotychczasową organizacją społeczną wiążące. Jest to osobne zagadnienie i wymaga specjalnych badań. Łączy się ono z zagadnieniem emigracji.^{x)}

Wracam teraz do zdania, wypowiedzianego przeze mnie nieco wyżej, że tęsknota Zabużan za dawnym miejscem zamieszkania wyraża pozytywne postawy wobec dawnego, negatywne wobec nowego środowiska i postaram się te postawy wytkumać.

Uwzględnić tutaj trzeba dwa rodzaje warunków: gospodarcze i społeczne. Do warunków gospodarczych zaliczam przede wszystkim problem ziemi. Repatrianci na ogół żyli poprzednio w okolicach urodzajnych, o dobrej glebie, gdzie udawała im się pszenica, kukurydza, buraki cukrowe bez wielkiego trudu. Tutaj ziemia jest średniej jakości, zbiory nie dorównują ani ilościowo, ani jakościowo poprzednim. Łączy się z tym technika gospodarzenia na roli. Innej obróbki i starania wymaga ziemia gorsza, aniżeli dobra, innych płodozmianów i inne trzeba na niej uprawiać rośliny. Tymczasem Zabużanie byli zupełnie do takiej zmiany nieprzygotowani. W nowych warunkach zaczęli stosować swój dawny, tradycyjny system gospodarzenia i w rezultacie - ^wzadowolające ich zbiory. Druga trudność - to stosowanie nowych narzędzi i maszyn, dotychczas nieznanych. Dzisiaj już się posługują nimi na ogół, ale, jak mówili mi Poznaniacy, są jeszcze

x) Por. Duda-Dziewierz: Wieś małopolska, a emigracja amerykańska. Warszawa, 1938.

gospodarstwa, gdzie nie używa się kosi, ale sierpem ścina się zboże, "bo to lepiej".

Niewątpliwą jest rzeczą, że jeśli ludność zza Bugu zostawiła w dawnych siedzibach dobrą, urodzajną ziemię i została przeniesiona na gorszą, jest to bardzo ważny moment w negatywnym ustosunkowaniu się do nowego środowiska gospodarczego, a pośrednio i społecznego, bo uczucie niechęci, zrodzone na tym podłożu, łączy się i wzmacnia negatywne postawy, powstałe na podłożu społecznym. Powierzchniowa obserwacja jest skłonna uważać te warunki gospodarcze za jedyny powód niechęci Zabuzan do osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich. Zapomina się przy tym jednak, że są i repatrianci, przybyli z okolic o ziemi słabej, jak np. z Wileńszczyzny, dalej, że nie wszyscy i w urodzajnych okolicach mieli lepszą ziemię, aniżeli tutaj, że za jakoś mają często rekompensatę w ilości ziemi i że nie wszyscy, którzy tutaj otrzymali ziemię, byli przed tym właścicielami gospodarstw. Wszystkich natomiast charakteryzuje postawa niechęci i tęsknota za dawnym życiem. Trzeba więc znaleźć momenty natury społecznej, leżące u podstaw negatywnego ustosunkowania się ich do nowego środowiska społeczno-gospodarczego.

Na ukształtowanie się życia społecznego mieszkańców wsi, jako grupy społecznej, wpływają trzy zasadnicze czynniki, które pozostają względem siebie w stanie ustawicznej wzajemnej zależności: środowisko geofizyczne, społeczne i kulturowe^{x)}. Wzajemna zależność tych trzech czynników aktualizuje się w świadomościach działających podmiotów, czyli członków danej grupy, przy czym ze względu na to, że każda wieś, jako grupa terytorialna stanowi pewną odrębną, zamkniętą całość, w każdej zachodzi inny rodzaj powiązań tych zasadniczych elementów w świadomości jej członków, stąd każda stanowi pewną swoistą grupę społeczno-kulturową.

Wartości przestrzenne^{xx)} środowiska geofizycznego inne mają znaczenie dla każdej grupy, zależnie od jej

x) Pojęcia zaczerpnięte z książki prof. Tadeusza Szczurkiewicza: "Rasa, środowisko, rodzina". Warszawa-Poznań, 1938, str. 208.

xx) Por. Florian Znaniecki: "Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej". Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. 1938.

tradycji, kultury, organizacji społecznej i w inny sposób wpływają na przebieg procesów społecznych.

Przeniesienie ludności z za Bugu na tereny zachodnie spowodowało nagłe i nieoczekiwane rozbitcie dotychczasowego ~~ich~~ życia społecznego. Przez opuszczenie dawnych siedzib stracili Zabuzanie całe materialne podłoże struktury społeczno-organizacyjnej, wyznaczające w wielkiej mierze charakter tej struktury. Znaleźli się w nowym środowisku geograficznym, w którym ich pozycja ekologiczna^{x)} jest wprawdzie formalnie ustalona, ale nie łączy się z nią ich własne poczucie zrośnięcia się ze środowiskiem, poczucie organicznej z nim łączności.

Moment przymusu odgrywał poważną rolę w ukształtowaniu się postaw społecznych Zabuzan przy opuszczaniu przez nich dawnego środowiska i ten sam moment wpłynął na ustosunkowanie się ich do nowego środowiska społeczno-gospodarczego.

Zupełnie inna kształtuje się postawa uczuciowa w związku z działalnością spontaniczną, dobrowolną, jaka leży u podstaw osiedlania się na Ziemiach Zachodnich ludności z województwa poznańskiego, a inna w związku z przymusowym przesiedlaniem Zabuzan. Przymusowi towarzyszy zawsze postawa oporu, uświadomiona czy nieświadomiona, czynna czy bierna.

Poznańczycy tak mówili między innymi o ludności z za Bugu:

"Poznaniak, to cięty na ziemię, każdy chciał jak najwięcej mieć i wszystko obrabiają, a oni (tj. Zabuzanie) - każdy tylko szukał 1 albo 2 hektary, żeby jak najmniej pracować".

"Oni zazdroszczą nam, ale sami, to aby siedzieć i tak, jak u siebie - gałęzią pole poskrobać i co tam urosnie, to zebrać".

"Zabuzanie nie obsiewają wszystkiej ziemi, tylko ciągle zostawiają ugory. Z początku to wcale nie chcieli obsiewać, tylko siedzieli i nie wiadomo, na co czekali, a zimą nie mieli co jeść. Do zarządzeń Urzędu Gminnego

x) Por. Florian Znaniecki: "Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej". Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. 1938.

niechętnie się stosują, trzeba posyłać mandaty karne". Tego rodzaju zdania wypowiadał prawie każdy Poznanian, z którym w Zaborze rozmawiałam, komentując takie zachowanie się ludności zła Bugu jako wpływ lenistwa. Sądzę jednak, że sprawa nie jest tak prosta, że wchodzi tu w grę wiele czynników natury społecznej, z których najważniejszym, podmalowującym tło całości, jest moment biernego oporu wobec doświadczanego przymusu. Postawa oporu nie sprzyja rozwojowi tendencji do pokonywania trudności, przeciwnie, zabija ją. Stąd długotrwała bezradność Zabuzan i nieumiejętność przystosowania się do nowych warunków gospodarczych, niechęć do pracy.

Postawa ta, dalej, prowadzi do racjonalizowania wszelkich uczuć niechęci wobec wszystkiego, co związane jest z nowym środowiskiem. Stąd - wszelkie argumenty rozumowe, usiłujące wytłumaczyć, uzasadnić tę ich bierność, brak energii, nieumiejętność gospodarzenia. Chociaż bowiem ziemia nie jest tutaj najlepsza, ale i na niej udają się buraki cukrowe i pszenica, jak informowali mnie Poznaniacy. Zabuzanie natomiast tylko narzekali na jej małą urodzajność, na zanieczyszczenie chwastami i mówili często, że nie warto wiele pracy poświęcać na jej obrabianie. Krowy ich, jak mi mówili, nie chcą wcale dawać mleka, bo są kwaśne. Tymczasem Poznaniacy nie skarżyli się na to i mówili, że robią masło w domu, co świadczy o tym, że mają mleka dosyć. Nie jest tu ważne socjologicznie, czy wypowiedzi te są z jednej i drugiej strony zupełnie prawdziwe. Uwzględniając współczynnik humanistyczny prof. Znanieckiego, znajduję w nich wyraz różnych postaw uczuciowych wobec nowego środowiska - niechęci, oporu u Zabuzan, energii i życzliwości u Poznaniaków. Rozumowe tłumaczenia, to - jak mówi Pareto^{x)} - ex post dątwiarzane uzasadnienie i usprawiedliwienie zachowań się, u podstaw których leżą nie-uświadomione uczucia.

Zdaniem moim, w postawie oporu ma również źródło fakt, że ludzie zła Bugu wyrażają obojętność lub nawet lekceważenie wobec takich ulepszeń technicznych, w porównaniu z ich dawnymi warunkami gospodarzenia, jak prąd

x) Wilfredo Pareto: *Traité de sociologie générale*. 1917.

elektryczny, poruszający wszystkie maszyny rolnicze w Zabozrze i oświetlający wszystkie budynki obejścia gospodarskiego. Niektórzy z uznaniem podkreślali te urządzenia, większość jednak moich rozmówców waruszała ramionami: "Co tam prąd, wielkie rzeczy, u siebie miałem motorek i też to samo zrobił". Albo: "No, to co, że prąd, prąd, to jeszcze nie wszystko". Inny znów Zabuzanin, z wyraźną przyjemnością, że coś ujemnego wymyślił: "Ten prąd elektryczny wcale tak dawno tu nie mieli, dopiero od 100 lat". Jestem przekonana, że gdyby z życzliwym nastawieniem stwierdził, iż elektryczność już od stu lat zasila małą wieś, byłby z całym uznaniem dla tego faktu.

Ważnym momentem w ustosunkowaniu się Zabuzan do nowego środowiska jest poczucie tymczasowości i obawa, że Ziemia Zachodnie nie są ^{tu}zawsze do Polski przyłączone i przyjdzie moment, kiedy trzeba je będzie opuścić, nie warto więc zbyt dużo pracy wkładać w ich zagospodarzenie.

Wydawać by się nawet mogło, że jest to wystarczający motyw dla wytłumaczenia bierności Zabuzan. Nie przeczę, że takie nastawienie jest tutaj czynnikiem bardzo ważnym, tym więcej, że ludność z/za Bugu łączy w swoich rozumowaniach taką ewentualną przyszłą sytuację z nadzieją powrotu do dawnych siedzib. Tłumaczenie to jednakże nie może być, w socjologicznym ujęciu zagadnienia, punktem wyjściowym, bo i ono znajduje głębsze uzasadnienie.

Te same obawy, chociaż w mniejszym może stopniu, żywią Poznaniacy i niejednokrotnie mi o tym mówili, a jednak nie przeszkadza im to w ich gospodarczej aktywności i pracy. Ta sama ewentualność budzi u jednych nadzieje powrotu i pogłębia niechęć do nowego środowiska, u drugich - myśl o powrocie budzi uczucia negatywne, obawę utraty własności, degradacji społecznej.

Skąd te różne postawy? Wracam znowu do mojego założenia, że są one zdeterminowane przez dwie różne sytuacje społeczne, towarzyszące przenoszeniu się ludności na Ziemię Odzyskane: Poznaniacy mianowicie osiedlali się dobrowolnie, Zabuzanie wbrew swojej woli. Poznaniacy nic nie tracili w związku z tym osiedleniem się, otwierały się dla nich nowe, ponętne możliwości gospodarcze i społeczne, Za-

bużanie zostawiali u siebie cały dobytek materialny, organizację społeczno-kulturalną, w ramach której od wieków mieścili swe życie. Tutaj też leży wytłumaczenie faktu, że jedni odsuwają od siebie jak najdalej dręczącą ich myśl ~~o~~ myśl o tymczasowości pobytu na Zachodzie, pracują dla teraźniejszości, a jeśli tę myśl dopuszczają, pracują tym bardziej, by zgromadzić jakiś kapitał na zaczynanie życia "od nowa" po powrocie. Drudzy - z wewnętrzną postawą oporu wobec narzuconej sytuacji podatni są na wszystko, co tę postawę pogłębia i uzasadnia.

W rozważaniach moich zajmowałam się dotychczas w tym rozdziale przeważnie gospodarczymi stosunkami Zaboru i wynikającymi z nich postawami społecznymi. Pozostały do omówienia stosunki międzyludzkie, społecznego charakteru, zagadnienie przybyszów, a nowego środowiska społecznego^{x)}. Chciałabym tutaj zaznaczyć, że w dalszym ciągu tego rozdziału poruszę tylko krótko te momenty, które posłużą jako naświetlenie problemu antagonizmu między ludnością z Poznania i z Buga, nie wyczerpując całkowicie jego treści.

Postawienie przeze mnie zagadnienia - przybysze a nowe środowisko społeczne - sugerować może wrażenie, że napływowa ludność spotkała się w Zaborze z istniejącym już tam życiem społecznym, do którego się biernie mogła dostosować czy czynnie ^{pa}działać. Mogło by zresztą tak być, gdyby pozostali tam liczni autochtoni. Po wyjściu jednak Niemców Zabor zupełnie opustoszał, została w nim tylko jedna rodzina autochtonów. Wydaje mi się jednak uzasadnionym przeciwstawić sobie przybyszów i nowe środowisko społeczne w tym sensie, że to nowe środowisko utworzyło się z powiązania społecznego najróżnorodniejszych jednostek ludzkich, przybyłych tu z gotowymi, zakorzenionymi w nich wzorami społecznymi, postawami, dążnościami, zróżnicowanymi o tyle, o ile zróżnicowane były ich dotychczasowe społeczne warunki życia. Powiązanie zaś to, zachodzące

x) Pod pojęciem środowiska społecznego rozumiem "Ogół grup i jednostek, z którymi w ciągu swego życia osobnik styka się prywatnie lub publicznie, bezpośrednio czy pośrednio, przelotnie lub trwale, osobiście lub rzeczowo". Znaniecki, "Socjologia wychowania". Str. 53/54.

w świadomości każdej jednostki, różne było napewno pod wielu względami od struktury dawnego życia społecznego, uświadomionej obecnie przez kontrast i wymagało dostosowania się przybyszów do nowego środowiska społecznego, jednocześnie przez nich stwarzanego.

Życie społeczne podmiotów ludzkich wyznaczone jest w dużej mierze przez środowisko gospodarcze, przez stosunki przestrzenno-materialne. Jeśli więc, jak mówiłam, nowe środowisko gospodarcze było bardzo zbliżonym do dawnego dla Poznaniaków, a bardzo różnym od dawnego dla Zabużan, było ono jednocześnie czynnikiem w większym stopniu wpływającym na procesy społeczne u tych ostatnich, aniżeli u osiedleńców z Poznańskiego, zwłaszcza, że kwestia środowiska gospodarczego włącza się jako jeden z bardzo ważnych elementów ukształtowania się wzajemnych stosunków społecznych tych dwu grup, w obrębie szerszej grupy terytorialnej. Podkreślam przy tym tę okoliczność, że Poznaniacy w Zaborze zajmują uprzywilejowane społeczne stanowisko, bo na tym tle dopiero moje rozważania są uzasadnione. Oni są czynnikiem decydującym w życiu społecznym. Gdyby Zabużanie byli jedynymi mieszkańcami Zaboru, nowe, ulepszone dla nich w wielkiej mierze warunki życia i gospodarzenia sprawiłyby im tylko trudność techniczną. Ze względu jednak na współżycie z Poznaniakami, dla których warunki te są zupełnie normalne, stają się one podłożem procesów społecznych, równie ważnym dla tamtejszych stosunków społecznych, jak odrębność ich kultury duchowej. Ze względu na to, że kwestie te wchodzą już w zakres zagadnienia antagonizmu, poprzestaję tutaj tylko na ich zaznaczeniu.

Mieszkańcy Zaboru jako grupa społeczna

Prof. Szczurkiewicz definiuje grupę społeczną w sposób następujący: "Grupa społeczna, to zbiór ludzi, obejmujący co najmniej trzech osobników, powiązanych ze sobą świadomością grupową, wydzielający się od innych na zasadzie pewnych cech, uważanych za wspólne i wykazujący w swym działaniu organizację".

Jako całość, mieszkańcy Zaboru stanowią grupę terytorialną, czyli grupę, "której odrębność jest wyznaczona przez granice terytorialne ich osiadłości i do której należą wszyscy ci, i tylko ci, którzy dane terytorium stale zamieszkują"^{x)}.

Władza wykonawcza organizacji grupowej Zaboru sprawowana jest przez Poznaniaków. Powstała ona drogą wyborów zaraz w pierwszym miesiącu osiedlenia się ludności, czyli wyłonili się z przybyszów z województwa poznańskiego, którzy mniej więcej o dwa miesiące wyprzedzili Zabużan w osiedleniu się. Zabużanie są ustosunkowani negatywnie względem tej władzy, nie uważają jej za reprezentantkę swoich interesów, poddają się jej zarządzeniom tylko ze względu na sankcje karne. Powodem tego jest fakt, że sprawują ją Poznaniacy. W biurze Zarządu Gminnego pracował przez pewien okres czasu jeden Zabużanin, w chwili jednak, kiedy zaczęłam badania, stanowiska tego już nie zajmował.

W ramach tej szerszej grupy terytorialnej mieszczą się mniejsze: genetyczne^{xx)}, czyli rodziny oraz celowe^{xx)}. Do tych ostatnich należą organizacje polityczne - P.P.R. i P.P.S. oraz społeczne - Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Osadników Wojskowych, Przysposobienie Rolniczo-Wojskowe i P.C.K. Organizacje społeczne istnieją właściwie tylko nominalnie, nie wykazując żadnej żywszej działalności. Samopomoc Chłopska budzi zainteresowanie członków o tyle tylko, o ile daje im jakieś korzyści materialne. Jedynie czynnym jest klub piłki nożnej. Jeśli chodzi o skład

x) i xx) Por. Florian Żnaniński: Socjologia Wychowania. Tom I. Warszawa 1928. Str. 37.

członków organizacji społecznych, to znowu olbrzymią większość stanowią Poznaniacy, mimo, że tworzą 1/3 ogółu mieszkańców.

Zazwyczaj na wsi, oprócz organizacji gminnej, bywa rozwinięta organizacja kościelna. W Zaborze jednak stosunki pod tym względem przedstawiają się inaczej. Przez dwa lata bowiem nie było tutaj stałego księdza, ten zaś, który przyjeżdżał, jak mi ludzie opowiadali, nie mógł sobie poradzić z zarządzaniem dwu, czy nawet trzech parafii, życie więc liturgiczne i organizacyjne było bardzo słabe. Dopiero w czasie, gdy przeprowadzałam badania, przybył na stały pobyt ksiądz proboszcz, który energicznie wziął się do zorganizowania swojej parafii i duchowego jej podniesienia. Spotkał się jednak z wielką biernością ludzi, którzy odwykli od chodzenia do kościoła, a do udziału w organizacyjnym życiu kościelnym nie zdradzają wielkiej ochoty.

Grupa terytorialna, jaką stanowią mieszkańcy Zaboru, jest tworem zbyt młodym, by mogła w niej istnieć silna naturalna więź społeczna, która powstaje w tego rodzaju grupach przez długotrwałe, kilka pokoleń obejmujące współżycie członków, kiedy pewne wartości grupowe, postawy i przekonania stają się wspólne dla wszystkich członków grupy. Z dotychczasowego ukształtowania się stosunków społecznych w jej obrębie, można jednak wyciągnąć pewne wnioski o możliwościach zaistnienia takiej więzi między wszystkimi mieszkańcami Zaboru, a raczej między dwoma jej zasadniczymi odłamami - przybyszami z Poznańskiego i z/za Bugu, którzy stanowią dwie odrębne grupy społeczne, ze względu na wspólność pochodzenia, kulturę, akcent mowy, wzory społeczne, tradycje oraz poczucie więzi społecznej z wszystkimi przybyszami z/za Bugu. Ograniczam zagadnienie do tych dwu grup społecznych na terenie szerszej - terytorialnej dlatego, że chodzi mi ciągle o związek z głównym tematem mojej pracy i o jego oświetlenie.

Wspominałam już poprzednio, że Poznaniacy stanowią elitę mieszkańców wsi. Na czym to opieram? Przede wszystkim na tym, że sami siebie za elitę uważają i mniemanie to stało się powszechnym dla ogółu ludności. Dla obserwatora kwestia ta może być względna, ważnym socjologicznie jest jednak

nie to, co ktoś stojący z boku wnioskuje, ale to, co w danym środowisku społecznym jest powszechnie przyjęte i ważne, bo to kształtuje i wyznacza zachodzące w nim społeczne procesy.

Jakie są jednakże realne podstawy tego mniemania i jego społecznego oddziaływania na resztę współmieszkańców, czyli Zabuzan?

Poznaniacy są rzeczywiście wyposażeni w pewne cechy, które są szczególnie ważne i dodatnie dla życia społecznego, a więc umiejętność organizacji, podporządkowania się jej, oszczędność, dbałość o materialne podstawy życia, opieranie się w działaniu na realnej rzeczywistości itd. Cechy te nabyte są na skutek wiekowego kształtowania się życia Wielkopolan w oparciu o materialną kulturę niemiecką, utrwalone i przekazywane tradycją, i wychowaniem. Okazały się one bardzo przydatne w nowym środowisku i pozwoliły Poznaniakom wysunąć się na czoło życia społecznego tym bardziej, że sprzyjały inne okoliczności, jak fakt ich przystosowania kulturalnego do nowych warunków, fakt dobrowolnego osiedlania się i związane z nim czynne postawy i dążenia, oraz to, że przybyli tu pierwsi i sprawują funkcje publicznej władzy. Nadto świadomi są oni swojej przewagi społecznej, ze względu na te cechy, nad Zabuzanami i na tej podstawie, nie biorąc zupełnie pod uwagę całego szeregu cech ujemnych, w jakie są również wyposażeni, uważają się za przewyższających pod każdym względem Zabuzan.

Posługując się terminologią prof. Znamierowskiego^{x)}, powiedziałabym, że uważają się oni w społeczności wiejskiej Zaboru za elitę walorów. Zabuzanie, jakkolwiek wewnętrznie się buntują przeciwko supremacji Poznaniaków, jednakże we własnym mniemaniu tworzą owo "residuum". Przenosząc po-dział prof. Znamierowskiego, można powiedzieć, że dla nich Poznaniacy nie mają tych walorów, jakie sami sobie przypisują i tworzą elitę sytuacji społecznej.

Tak krótko naszkicowane stosunki społeczne wewnątrz grupy znajdują dalsze częściowe oświetlenie w następnym rozdziale, który obejmuje samo zagadnienie antagonizmu.

x) Czesław Znamierowski: Elita i demokracja. Poznań 1945.

Antagonizm między Poznaniakami i Zabużanami

we wsi Zabor

Istnieją rozmaite rodzaje antagonizmu społecznego, ze względu na charakter członów tego stosunku: między dwiema jednostkami, o ile występuje na podłożu społecznym, między jednostką i grupą oraz między dwiema grupami społecznymi. Antagonizm, który omawiam, jest wzajemnym stosunkiem dwu grup do siebie, a jeśli jednostki, czyli poszczególni Poznaniacy czy poszczególni Zabużanie wykazują względem siebie tendencje antagonistyczne, to tylko te mnie interesują, w których występują oni jako członkowie swoich grup, jako reprezentanci postaw i dążeń grupowych.

W rozdziale tym postaram się powiązać to, co dotąd omawiałam, z zasadniczym tematem. Cytowane zresztą teraz materiały, mające za zadanie przedstawić bezpośrednio motywy antagonizmu, połączą treściowo obydwie części pracy.

W poprzednich wywodach wykazywałam negatywne i pozytywne uprzedzenia Zabużan i Poznaniaków względem środowiska gospodarczego. Należy się teraz zastanowić, czy te dwie kategorie ludności miały i względem siebie jakiegokolwiek uprzedzenia, poprzedzające ich styczność społeczną. W ten sposób bowiem staniemy w pierwotnym, wyjściowym punkcie zagadnienia antagonizmu w konkretnej, omawianej społeczności wiejskiej.

Wchodzi tu w grę dwa momenty: osobiste kontakty i stereotypy.

Osobiste kontakty, ze względu na wielką odległość przestrzenną kresów wschodnich i zachodnich były bardzo nieliczne. Najczęściej zachodziły między mężczyznami przy odbywaniu służby wojskowej, czy też w ogóle między ludnością w związku z pokrewieństwem. Z takimi rodzajami kontaktów osobistych w przeszłości spotkałam się u ludności w Zaborze.

Jedna z kobiet z województwa wileńskiego tak mówiła:

"Mam w rodzinie Poznaniaków, którzy odwie-
dzali nas przed wojną. Innych ludzi z tych stron
nie znałam. Ci nasi krewni, to tacy mili i do-
brzy, że my myśleliśmy, że tu wszyscy tacy. Sły-
szeliśmy też, że tutaj taki ład i kultura. Roz-
czarowałam się bardzo."

Niektórzy mężczyźni z Bugu zapytywani, czy znali
przed tym Poznaniaków, odpowiadali mi, że znali z wojska
i że były to "morowe chłopcy". Znali ich z wspólnego poby-
tu w koszarach.

Dwaj Poznaniacy, którzy mi opowiadali o odbywaniu
manewrów wojskowych na kresach wschodnich, łączyli to
opowiadanie z negatywnym wartościowaniem tamtejszej kul-
tury.

Oczywiście, że gdzie indziej kontakty mogły być i
liczniejsze i innego rodzaju. W Zaborze spotkałam się tyl-
ko z tego rodzaju wypowiedziami i wnioski, na nich oparte,
mogą odnosić się tylko do tego środowiska społecznego.

Narazie stwierdzam, że nieliczne kontakty Poznania-
ków i Zabuzan w przeszłości miały negatywne zabarwienie
uczuciowe u pierwszych, pozytywne u drugich.

Drugi moment - to stereotypy, "w których rzeczywi-
ste cechy zlewają się w jedną całość z fikcyjnymi, z wy-
imaginowanymi, całkowicie sprzecznymi z rzeczywistością.
Taka właśnie mieszanina rzeczywistych i fikcyjnych cech
jest charakterystyczną właściwością stereotypów społecz-
nych".^{x)}

Jestem sama Poznanianką, wiem więc, jak wyglądał
przed wojną u nas stereotyp mieszkańca wsi kresów wscho-
dnych: cechy negatywne były w nim liczniej reprezentowa-
ne. Dotyczyły one kultury życia codziennego, sposobu
mieszkania, jedzenia, higieny itd. Przypominam sobie,
jak w pewnych kołach przed wojną opowiadano sobie, że
na Wileńszczyźnie ludzie na wsiach mają ławy z wyłobio-
nymi w nich wgłębieniami, w które siadają. Wgłębienia te
służą jednocześnie jako rodzaj naczyń do jedzenia zupy,

x) Józef Chałasiński: Antagonizm polsko-niemiecki w osa-
dzie "Kopalnia" na Górnym Śląsku. Warszawa 1935. Str.48.

którą się w nie wlewa.

W Zaborze również spotkałam się z takim nieprawdopodobnym opowiadaniem jednego z Poznaniaków, który rzekomo na "własne oczy" fakt ten widział:

"Jak byłem w wojsku w tamtych stronach, to się napatrzyłem, jak oni żyją. Spią na piecu i koza też z nimi. Widziałem, jak im się nie chciało drzewa porąbać do pieca, tylko taki długi pień przez otwarte okno wsadzili do izby, koniec w piecu się palił, a jak się upalił, to popychali dalej".

O zaletach duchowych ludzi z kresów wschodnich (jeśli chodzi o chłopów) nie było mowy w tych stereotypach. Może dlatego, że cechy kultury zewnętrznej najbardziej rzucają się w oczy, są najbardziej dostrzegalne, może też dlatego, że w typie mieszkańca Wielkopolski dominuje pewne uprzywilejowane stanowisko wobec wartości materialnych.

W czasie wojny, przebywając pod Warszawą, w Lublinie i Częstochowie, spotykałam się u tamtejszej ludności ze stereotypem Poznaniaka raczej dodatnio określonym. Tak samo w Zaborze niektórzy Zabużanie mówili, że słyszeli zawsze dobrze o Poznaniakach, o ich kulturze i patriotyzmie.

Nie wchodzę tu w zagadnienie, o ile stereotypy te odbiegają od rzeczywistości, o ile są z nią zgodne, bo to problem osobny. Sądzę jednak, że nie myłę się, jeśli stwierdzam, że Poznaniacy wartościowali Zabużan z góry negatywnie, Zabużanie zaś Poznaniaków raczej pozytywnie. Wydaje mi się przy tym, że nieliczne osobiste kontakty, o których wyżej mowa, były w swoim uczuciowym zabarwieniu już przez uprzednio przyjęte stereotypy zdeterminowane.

Co się okazuje przy bezpośrednim zetknięciu się tych dwóch kategorii ludności w jednym środowisku społecznym? Stereotyp Zabużanina trwa dalej, wzbogacony jedynie o więcej cech negatywnych, dotychczasowy zaś stereotyp Poznaniaka rozwiewa się, a miejsce jego zajmuje stereotyp zabarwiony ujemnie. Odtąd zaczyna się konflikt.

Jakie są jego bezpośrednie przyczyny i jak przedstawia się on w swoim szczegółowym przebiegu?

Konflikt ten opiera się na motywach dwojakiego rodzaju: ekonomicznych i społeczno-kulturowych.

Do pierwszych należy przede wszystkim fakt, że Poznaniacy wcześniej się osiedliwszy, zgromadzili sobie więcej niemieckich rzeczy, jakie zostały we wsi. Mieszkania ich są zaopatrzone w komplety mebli i urządzone dość bogato, podczas gdy wnętrza u Zabuzan przedstawiają zbieraninę sprzętów najbardziej koniecznych i niezbędnych. To samo dotyczy maszyn. Każdy Zabuzanin o tym mówi, komentując to jako chciwość, brak uspołecznienia, zrozumienia potrzeb drugich. Poznaniacy wiedzą o tych zarzutach, ich zdaniem jednak, "kto pierwszy, ten lepszy". Mówią oni, że gdyby Zabuzanie przyszli pierwsi, też napewno tak samo by się zachowali.

Jakkolwiek powyższe względy są ważnym motywem konfliktu, nierównie ważniejsze są motywy społeczno-kulturowe, one bowiem sięgają głębszych podstaw współżycia tych dwu grup społecznych.

Ponieważ osiedlenie się Poznaniaków i Zabuzan w ramach jednej grupy terytorialnej było pierwszym poważniejszym ich wzajemnym kontaktem osobistym, oraz pierwszym wzajemnym zetknięciem się ich wartości rzeczowych, a stereotypy, poprzez jakie na siebie dotychczas patrzeli, nie zawierały momentów wrogości, zakładam, że antagonizm zaczął się na skutek jakichś ~~po~~staw społecznych, jakie wyzwoliły się w nich w momencie zetknięcia się i które zamiast prowadzić do nawiązania przyjaznych stosunków, zapoczątkowały stosunki antagonistyczne.

Zacytuje tu dwie wypowiedzi - pierwszą Poznaniaka, drugą Zabuzanina:

"Z początku, jak nasze chłopaki postarały się o rowery i wyjechały razem gromadką za wieś, to ich chłopaki (z/za Bugu) zebrali się i naszych pobili, krzycząc: wy, Germany!".

"Raz, jeszcze na początku, szedłem wieczorem drogą, a tu słyszę, jak grupka Poznaniaków stoi i wygaduje, że ci ludzie z/za Bugu to nie nie umieją, że brudasy, że nie wiadomo, czy to

Polaki czy Ruski. Dopiero ja się odezwałem: ale nie wszyscy. Poznali mnie po głosie, bo było ciemno i wtedy zaraz zaczęli mówić, że ja jestem inny od nich (tzn. od reszty Zabuzan)".

Wypowiedzi te świadczą o zdecydowanym antagonizmie już w samym początku współżycia, przy czym posługiwanie się stereotypowymi wyrażeniami "Rusek" i "German" mówi o intensywności tego antagonizmu, o wyraźnie zaznaczonym momencie wrogości, o obcości społecznej i kulturowej. Słyszałam również od ludzi, że tymi wyrażeniami posługiwały się dzieci w Zaborze, kiedy podczas zabawy wybuchał między nimi konflikt. Teraz, jak mnie wszyscy zapewniali, jest już lepiej. W pierwszym więc momencie zetknięcia się tych dwu różnych elementów musiało obudzić się poczucie wrogości, wzajemnej obcości. Z czasem poczucie to osłabło na tyle, że wrogość przemieniła się w przewlekły stan antagonizmu.

Pierwszym źródłem tego antagonizmu szukać trzeba w postawie społecznej Poznaniaków, wartościujących dodatnio swoją grupę i siebie, jako jej członków, uważających siebie za elitę walorów w nowym środowisku społecznym, a Zabuzan umieszczających na niższym stopniu hierarchii grupowej.

Co mówią o tym sami Poznaniacy?

"Oni się tu dopiero wszystkiego nauczyli, bo to ciemny naród, ani pisać nie umieją".

"Niektórzy z tych Zabuloków, to już się niejednego od nas nauczyli. Niektórzy z nich pracują prawdziwie, ale reszta - to leniuchy, koń w ładny czas na łące się pasie, a oni śpią. Inwentarza, jak się należy, nie oprzątają, koń tylko całą noc na łące się pasie; obroku nie dadzą, krowy bez reguły wyganiane na łąkę. Oni by się mogli wiele rzeczy nauczyć, ale się do niczego nie biorą. My by ich podciągnęli. Do żadnej organizacji się nie zapisują. Tam żyli, jak w dączy. Swiatełków przy wozach, ani jeźczyńia prawą stroną - niczego nie znali".

"Życie organizacyjne opiera się tylko na nas, Poznaniakach. My ich też dopuściliśmy, ale jak przyjdzie taki,

to jak usiądzie, tak wstanie i idzie. Nic nie umie powiedzieć. Gadać, to oni lubią. Wszystko mają w gębie, ale tylko wtedy, jak siedem babów naoboko chłopca usiądzie, to wtedy prawi. Poznaniaki przyszli tu bez niczego, a dziś niech pani patrzy, jak się zagospodarzyli. I szyby pomyte, i w mieszkaniach czyste i co sobotą poszorowane, a u nich - siedzą w jednym pokoju, jeszcze kury w nim trzymają. Na malowaną podłogę krowę wprowadzają, bo mówią, że by im kto ukradł. Teraz trochę się ta dzielnicowość zaciera i jest coraz lepiej, bo my, choć nam się niejedno nie podobą, staramy się nic nie mówić i nie okazywać tego, bo coby się to działo! Oni też teraz do nas, jakby to powiedzieć, wyższą kulturą, to nic nie mówią, ale między sobą, to gadają".

"Inne u nich zwyczaje. Na wesele, to każdy ze sobą jedzenie przynosi. Nie wiadomo, czy oddają do kuchni czy też każdy je to, co przyniesie. Jak przyszli, to bardzo marnie się ubierali. Teraz się już trochę podciągnęli. Starsze kobiety zawijają głowy w białe chustki jeszcze, ale młode już nie. I kostiumkę można na nich zobaczyć, i porządką sukienkę. Na zabawie - to Poznaniacy siedzą, jak się należy, przy stołach, a oni to na krzesłach pod ścianą siedzą albo stoją i tylko ze sobą rozmawiają. Który z nich taki mądrzejszy i inteligentniejszy, to zaraz do nas ciągnie, ale jak X był w Opiece Społecznej i poznał się z niejednymi Poznaniakami i trochę z nami przestawał, to chcieli go zbić (Zabużanie)".

"Ci z/za Bugu już się nie przewincują na naszą stronę. Chociaż, jak chtorzy. Chtory lepszy, to z nim trochę barzy można. I ubierze się tak wincy, jak my, i przyuczy się czego. Ale reszta - to nie można z nimi ani dobrze pogadać. Nie ubierom, się, jedzom tyż tak jakosiś. My, to jak się należy, - kartofle, jakiś sos, jakieś mięso, a oni to ino te ogórki, te pomidory".

"Tu dużo ludzi z/za Bugu. Kradną, piją. Ksiądz, co do nas przyjeżdżał odprawiać nabożeństwa w niedziele, też był z/za Bugu. U mnie nieraz jadł i spał. Jak mu podałam jedzenie w dużym pokoju i na serwecie, jak księdzu, to

okropnie nabrudził, jak jadł. Ale te ludzie z za Bugu to już wszystkie jednakie."

"Jak jest zebranie w restauracji, to potem każdy coś w bufecie kupi, czy zamówi, a Zabugole to ino swoją tabakę w gazecie kręcą, chociaż mam gotowe papierosy, nie kupią, ani nawet zapałki. Oni tak nie mają poczucia! W domu tylko bimber piją. Obrusy musimy ze stołów zdejmować, bo zrucają na ziemię i pluja na podłogę. Oni trzymią się razem. Na zabawach - to stoją razem grupkami, albo siedzą na ławach koło siebie pod ścianami. Z naszymi niewiele gadają".

Przytoczę teraz kilka wypowiedzi Zabużan:

"Ludzie tu zbierani. Poznaniacy w urzędach, sklepach, za sobą trzymają. Do nich tak trudno jakoś się zbliżyć. Oni nas wszystkich z za Bugu za głupich mają. Ja wprawdzie nie jestem z za Bugu (z Warszawskiego), ale tak się liczę, bo od wschodu przyjechałem. Głupi jestem, bo nie Poznaniak. Oni mają się za wielkich, a sami na siebie czasem wygadują, że ten stróżem był dawniej, a inny jeszcze czym tam, a teraz chce być panem. Same się wydają, a nas mają za głupich".

"Poznaniacy okropnie wysoko siebie cenią i dla nich Zabużanin - już tak mówią, jak oni nas nazywają, chociaż to niezbyt przyjemne - to zwierz. Wszystko wielec państwo. Obco człowiek się tu czuje. Z naszymi ludźmi, choć wszyscy z innych okolic, jakoś przyjemniej: życzliwsi, miłsi, serdeczniejsi. Ludzi tu się tak ceni, jak się wystroją. Ten ważniejszy, co się ładniej ubierze. Poznaniaki bardzo się dziwią, jeśli się mówi, że u nas to czy owo dobrego się jadło. Sołtysowa okropnie wielkie oczy robiła, że u nas torty się piecze, albo wyroby z mięsa ludzie w domu umieją robić. Dziwiła się też, że u nas ogórki z miodem się je, czy pomidory. Oni myślą, że te "Zabugole" to już takie kapciuchy, nic nie umieją, a u siebie żyliemy, jak bydło. To też ludzie nasi ich nie lubią. Jedna kobieta nie miała z czego żyć, a do Poznanianki za służącą iść nie chciała za żadne skarby, bo jej nie honor był. Mówiła: jeszcze czego, żeby się jeszcze więcej pysznika!"

"Tu się bardzo nieprzyjemnie mieszka. We wsi współżycia nie ma, bo to sama zbieranina i nie ma między nimi zgody. Poznaniaki się wynoszą, przyszli tutaj z niczym, a teraz wielcy i na nas z/za Bugu nie mogą patrzeć".

"My z/za Bugu mamy nienawiść do Poznaniaków, bo oni się wynoszą, a nas za nic mają. Organizacje we wsi są, ale my do nich nie należymy. Czy oni nas dopuszczają, ci możni?! Różnice między nami wielkie i w zapatrywaniach, i we wszystkim".

"U nas na wioskach ludzie były zacofane, Ukraińcy mieli swoje związki i dbali o jakieś oświecenie, a nasze ludzie, to tak żyli. I tutaj nasze ludzie są takie obeśmiane, bo to przyjdzie do urzędu, czy sklepu, to po swojemu mówi i śmieją się z niego".

"Poznaniaki się razem trzymają, jak żydzi się razem trzymali i nie wpuszczają do siebie łatwo. Nic nie mieli, jak tu przyszli, wzbogacili się i nas za nic mają. Po Niemcach pozabierali wszystkie rzeczy, ładnie mają w mieszkaniach, ładnie się ubierają, tylko się bawić, stroić, dobrze jeść, to pewnie, że czysto chodzą. A my musimy robić ciężko, ubrania nie mamy, to na nas z góry patrzą. Oni do roboty?! My sobie nie wyobrażali, jak tu jechali, że tak między Polakami będzie. Żeby każda wieś miała mieszkańców z jednych stron, to było by dobrze".

Jak już poprzednio mówiłam, szeregi cech dodatnich rzeczywiście przysługuje osiedleńcom z województwa poznańskiego, na zasadzie których lepiej sobie dają radę w nowym środowisku gospodarczym i społecznym. Świadomość posiadania tych cech, pogłębiona przez zestawienie siebie z nieporadną i odmienną kulturalnie ludnością z/za Bugu, błądzi w nich postawy uczuciowe jak najbardziej pozytywne w odniesieniu do siebie i tak intensywne, że nie pozwalają one na jakikolwiek obiektywny krytycyzm względem własnych zachowań, na zrozumienie odmienności społeczno-kulturowej przybyszów z innych dzielnic. Różnice kulturowe interpretowane są, niezależnie od tego, czy istotnie z obiektywnego punktu widzenia można uważać je za takie, jako wyraz niższości kulturalnej. Sposób zawiązywania chustek na głowie, potrawy

najczęściej spotywane - kasza, mamałyga, noszenie butów z cholewami przez kobiety również latem, zwyczaje towarzyskie, jednym słowem, wszystkie przejawy lokalnej kultury ludowej, tradycji, obyczajów, mających właściwe znaczenie tylko w powiązaniu ze wszystkimi elementami grupowymi kultury Zabużan, uznawane są przez Poznaniaków za równy dowód niższości kulturalnej, jak brak higieny osobistej czy mieszkanie ze zwierzętami w jednym pomieszczeniu. Jeżeli chodzi o to ostatnie, zdarzały się rzeczywiście takie wypadki, jak również zamienianie łazienki na kurnik. Były to jednak, sądzę, wypadki sporadyczne na tle całości przybyszów z za Bugu, a zostały uogólnione, włączone do stereotypu Zabużanina i są w rozmowie z Poznaniakami jednym z pierwszych i najczęstszych argumentów, skierowanych przeciwko Zabużanom. Odwiedzając mieszkańców Zaboru, nie stwierdziłam różnicy w higienie mieszkania u jednych i u drugich. Spotkałam się jedynie z takim faktem, że jedna z Poznanierek, mająca siebie za osobę z inteligencji, pokazując mi mieszkanie, powiedziała: "Tutaj była łazienka. Całe urządzenie jest w porządku, można by je używać, ale tak mi się przydaje, jako taka skrytka przy kuchni. Mogę w niej mieć centryfugę, i mleko odciągać i to i owo wstać". Dla uzupełnienia muszę powiedzieć, że obok kuchni miała ta pani wielki pusty sklep, jako spiżarnię oraz piwnicę. Akuszerka miejscowa, Poznanianka, zapytana o pogląd na higienę i czystość u jednych i u drugich, powiedziała, że jest to indywidualne i u Zabużan i u Poznaniaków - spotyka się ludzi czystych, higienicznie mieszkających i brudasów.

Reasumując, stwierdzam, że Poznaniacy uważają siebie za dodatnio wyróżnionych na tle społeczności wiejskiej Zaboru na podstawie:

- 1) rzeczywiście posiadanych pewnych wartości społecznych i umiejętności;
- 2) przekonania o bezwzględnej swojej wyższości społecznej i kulturalnej;
- 3) subiektywnych uogólniających wartościowań negatywnych wszystkich przejawów kultury Zabużan, czyli ujmowania ich przez stereotyp zdecydowanie negatywny.

Takie stanowisko zajmowali oni od początku współżycia z Zabuzanami, wyraźnie je tym ostatnim okazując i tym stanowiskiem spowodowali rozwinięcie się silnego antagonizmu.

Zabużanie, traktowani jako całość społeczno-kulturową, negatywnie wartościowaną przez Poznaniaków, przeciwstawiają się im we własnej świadomości również jako całość, jako jedna grupa społeczna, przy czym antagonistyczna postawa wobec tych pierwszych, wpływająca na skutek uświadamiania sobie ujemnych ocen, jest silną więzią społeczną, łączącą ich między sobą.

Wiedzą oni o tym, że pod niektórymi względami ustępują Poznaniakom na polu działalności gospodarczej i społecznej. Zdają sobie sprawę z tego, że przyszli tu nieprzygotowani do nagłej zmiany warunków, że musieli się wielu rzeczy uczyć. Antagonistyczna jednak postawa wobec Poznaniaków rozwinęła się dopiero wtedy, gdy się przekonali, że te ich braki są podstawą do ich poniżania społecznego, lekceważenia i ośmieszania. Czynności i wartości społeczne, które w ich dawnym środowisku, w ramach dawnego życia grupowego były czymś normalnym i naturalnym, czymś wrośniętym w całość tego życia, uświęconym tradycją, stały się teraz czymś dziwnym, negatywnie wyróżniającym ich w otoczeniu społecznym. Podświadomie po prostu czują, że - jak mówi prof. Szczurkiewicz^{x)} "wytwór kulturowy jest zrozumiały tylko na tle danej kultury, w splecie jej specyficznych powiązań. Nie wystarczy go dostrzec, jako element, trzeba uchwycić współzależność tych elementów i siłę ich powiązań".

Czują dalej, że każdy z nich w dawnym środowisku zajmował jakieś pewne, określone miejsce społeczne, odgrywał pewną rolę społeczną, a na tej podstawie miał pewne poczucie własnej wartości społecznej, był jakąś indywidualnie zróżnicowaną jednostką społeczną. Tutaj zaś każdy z nich - to przede wszystkim "Zabulok", a dopiero gdzieś na drugim planie występuje ocena indywidualna, niewiele jednak odbiegająca od stereotypu i pozostająca zawsze w

x) W ramach wykładów.

ramach "residuum" społeczności wiejskiej. Bardzo wyraźnie to powiedziała jedna z kobiet z Wileńszczyzny, żona czło-
wka ze średnim wykształceniem: "W swoich stronach każdy
człowiek ma wyznaczone miejsce wśród ludzi i odpowiednio
do tego miejsca jest szanowany. Tutaj nie wiadomo, co za
ludzie. Ten ważniejszy, co się ładniej ubierze".

Zabużanie wiedzą przy tym, że większość Poznaniaków
tu przybyłych, dopiero przez osiedlenie się na Ziemiach
Zachodnich stała się właścicielami jakichś dóbr ekono-
micznych, jak ziemia, warsztaty rzemieślnicze czy zajęła
jakieś poważniejsze stanowiska w urzędach, podczas gdy
oni zostawili swoje własności w dawnych miejscach zamiesz-
kania. Tym bardziej więc nieznośna jest dla nich suprema-
cja Poznaniaków, że z tego punktu widzenia są oni dla
Zabużan niżsi społecznie.

Postawa Poznaniaków budzi więc w Zabużanach poczu-
cie poniżenia społecznego, doznawanej krzywdy moralnej,
a poczucie to prowadzi do powstania w nich postaw i dą-
ności społecznych w kierunku czynnej reakcji, w kierunku
odwetu. Jakżeż odwet ten wygląda w ramach współżycia gru-
powego z przedmiotem antagonizmu, opartego i chronionego
całym splotem obyczajów i norm, zastrzeżonych sankcjami
karnymi?

Przed wszystkim wyraża się w biernej postawie wo-
bec wszelkiej czynnej akcji społecznej Poznaniaków. "Gdy
w jakimś zetknięciu czy szeregu zetknięć gromada się
przekona, że inna gromada, nawet nie odnosząca się do
niej wrogo, nadaje jej wartościom znaczenie, niezgodne
z tym, jakie dla niej samej posiadają, ma dążenia roz-
bieżne z jej dążeniami, powstająca w ten sposób obcość
tej drugiej gromady wiąże się u pierwszej z dążnością
do usunięcia całej sfery własnych wartości z cudzego
zakresu działania i odwrotnie, do takiego pokierowania
własnymi działaniami, aby cudzych wartości nie natrafiać
na swej drodze"^{x)}. Zabużanie więc nie chcą zapisywać

x) Florian Znaniecki: Studia nad antagonizmem do obcych.
Str. 42.

się do organizacji społecznych, nie chcą w nich pracować. Wykazują bierność wobec działalności Zarządu Gminnego. Nie chcą żadnych dobrowolnych ciężarów ponosić na rzecz gminy, jak szarwarki, bo zarządzenia wychodzą od Poznaniaków. Odosabiają się towarzysko.

Dalszy odwet - to stworzenie stereotypu Poznaniaka, koncentrującego w sobie prawie same cechy negatywne. Nie chcę przez to powiedzieć, że stereotyp ten jest świadomym aktem zemsty. Chodzi tu jedynie o to, że wewnętrzna postawa antagonizmu wobec Poznaniaków prowadzi do interpretowania wszystkich ich czynności i zachowań się społecznych w sposób ujemny, do doszukiwania się negatywnych stron ich zachowań się i czynności. Chałasiński, analizując zagadnienie antagonizmu polsko-niemieckiego, cytuje na ten temat takie zdania Lippmana: "Stereotyp poprzedza użycie rozumu; jest oną formą postrzegania, która narzuca pewien charakter danym naszym zmysłom, zanim te dane dojdą do naszego umysłu. Stereotyp jest... jak odzwierciedlenie na balu kostiumowym, który sprawdza, czy gość ma odpowiednią maskę. Stereotyp kładzie swoje piętno na dowód w samym procesie szukania dowodu".^{x)}

Zródła antagonizmu szukać należy również w postawach normatywnych, z jakimi przesiedleńcy wchodzili w nowe środowisko społeczne, uwarunkowanych strukturą społeczno-kulturową dawnego ich środowiska. Poznaniacy wysuwali jako zarzut przeciwko Żabuzanom, żądanie tych ostatnich nieustannej pomocy materialnej ze strony władz gminnych. Miejscowy wójt mówił mi, że z początku przychodzili do gminy z każdą potrzebą, nawet o świece prosili. "Ludzie z Bugu chcą ino tej pomocy z gminy - mówił inny Poznaniak. - A ja powiedziałem: trzeba skończyć z tymi kartkami, przydziałami. Każdy ma ręce i sposoby, żeby zapracować. I tak my swoimi kośćmi musimy Państwu zapracować, żeby Państwo mogło dawać". Żabuzanie znowu skarżyli się w rozmowach ze mną, że nie otrzymują żadnej pomocy z Gminy, że Poznaniacy sobie tylko pomagają.

x) Józef Chałasiński: op.cit. - cytat przytoczony z książki Waltera Lippmana: Public Opinion. N.Y. 1930.

W wytkumaczeniu tych różnych postaw społecznych sięgnąć trzeba do źródeł historycznych. We wschodnich dzielnicach Polski wieś przed wojną wykazywała w dużym jeszcze stopniu wpływ ustroju dworsko-pańszczyźnianego, który zahamował całkowicie swobodną inicjatywę chłopca i uzależnił go całkowicie od łaski pańskiej. Pan był właścicielem gruntu, chłop tylko jego użytkownikiem. Własnością jego było tylko jego ubranie osobiste. Wszystkie jego potrzeby materialne osobiste czy dotyczące gospodarstwa pokrywał pan, początkowo traktując to jako obowiązek, później jako łaskę. Wytworzył się więc typ chłopca nie dbającego o jutro, oczekującego ciągle pomocy z zewnątrz. "Do dziś dnia daje się zauważyć, że drobny rolnik w Polsce w porównaniu z zachodnio-europejskim nie patrzy na swój warsztat pracy jako na pole do rozwinięcia swoich zdolności wytwórczych, lecz głównie jako na sposób przeżycia. Odbija się to na małej intensywności gospodarstw drobnych i na całej psychice wieśniaczej, na małych ambicjach życiowych i braku wysiłków indywidualnych"^{x)}.

Rolnik poznański, wcześniej uwłaszczonej, wcześniej wyzwolił się spod tych wpływów, tym bardziej, że na terenie byłego zaboru pruskiego rozwinięła się ożywiona działalność organizacji społecznych - kółek rolniczych i organizacji spółdzielczych, "które wprawdzie są pod patronatem ziemiaństwa i kleru, ale w których nie tylko członkami, lecz i odpowiedzialnymi kierownikami stają się przedstawiciele wytwarzających się i coraz liczniejszych zastępów przodowników włościńskich"^{xx)}

Momenty ekologiczne wyjaśniają również w dużej mierze odmienną postawę społeczną przybyszów z Poznańskiego i z/za Bugu. Gęstość miast i miasteczek, większe możliwości komunikacyjne w województwie poznańskim sprzyjają ruchliwości ludności, a w związku z tym rozszerzenie się kultury

x) Władysław Grabski: "Wpływ ustroju agrarnego folwarcznego na życie społeczne wsi". Roczniki Socjologii Wsi. Tom III. Rok 1938, str. 32.

xx) Antoni Zabko-Potopowicz: "Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych z okresu po uwłaszczeniu włościńskich". Roczniki Socjologii Wsi. Tom II - Rok 1937. Str. 106.

materialnej i duchowej, rozpowszechnianie się wzorów społecznych i kulturowych, wykazujących wpływy zachodnio-europejskie.

Ludność z/za Bugu miała o wiele gorsze pod tym względem warunki; jej kultura materialna i duchowa rozwijała się w tempie zwolnionym, oparta w dużej mierze o wzory społeczne i kulturowe ubiegłego stulecia.

Pewne ślady naśladownictwa wzorów kulturowych, przynależnych Poznaniakom, spotykane u Zabuzan, świadczą o tym, że poddają się oni jednak wpływowi Wielkopolan, że podświadomie pozytywnie się ustosunkowują do pewnych ich wytworów kulturowych. Zaczyna się od naśladownictwa sposobu ubierania się. "Poznanianki pozna pani po tym w kościele, że są w kapeluszkach" - powiedziała mi jedna starsza babina, z trudem "wydziabująca" w trakcie rozmowy kartofle z ziemi, ubrana dość mizernie. W niedzielę jednak w kościele paradowała rzeczywiście w kapeluszu, akcentując tym swoją przynależność do "elity". Jednostki młodsze spośród Zabuzan - kobiet zarzucają dawny zwyczaj noszenia chusteczek na głowach, zmieniają sposób ubierania się.

Poznaniacy, jako grupa społeczna, wykazują tendencje ekspansji, rozszerzenia swoich wpływów społeczno-kulturowych, wchłonięcia pod tym względem Zabuzan. Słuchając ich wypowiedzi, odnosi się wrażenie, że ich zdaniem, konflikt przestałby istnieć, gdyby Zabuzanie przyjęli i uznali za swoje ich sposób życia i gospodarzenia, ich sposoby zachowań się, obyczaje i wzory społeczne. Z wypowiedzi Zabuzan natomiast wynika, że chcieliby^{by} własne ich wartości znalazły możliwość swobodnego rozwoju i trwania w nowym środowisku, by były szanowane i uznawane. Ze względu na fakt, że znaleźli się oni w zupełnie nowym środowisku gospodarczym i kulturowym, przez porównanie uświadomili sobie treść społeczno-kulturową własnej grupy. "Tendencja do myślowego określania sytuacji społecznej wpływa na tle nieustalonych wyraźnie stosunków społecznych. W stosunkach ustabilizowanych działania są raczej zautomatyzowane, nie ma konieczności racjonalizowania sytuacji życiowych" x).

x) Z wykładów prof. Szczurkiewicza.

racjonalizowania sytuacji przez Zabuzan, gdyby nie istniał konflikt społeczny, tendencje ekspansji kulturowej grupy Poznaniaków mogłyby znaleźć realizację w chętnym przyjmowaniu przez Zabuzan wielu postaw i dążeń, które uznaliby za pożyteczne dla siebie. Swoją postawą jednak Poznaniacy utrudnili rozszerzanie się tych wpływów. Wykazując tendencje ekspansyjne, nie potrafili jednocześnie wykorzystać zainteresowań społecznych grupy, będącej przedmiotem tej ekspansji, nie potrafili wzbudzić życzliwego nastawienia i pozytywnych uczuć względem własnej grupy. Dzieje się to dlatego, że tendencje ekspansyjne nie są wynikiem jakiegoś rozumowego podejścia do rzeczywistości, ale są przejawem nieświadomych postaw społecznych.

Z a k o ń c z e n i e

Zdaję sobie sprawę, że pracą swoją nie wyczerpałam całkowicie zagadnienia antagonizmu między osiedleńcami z Wielkopolski i z/za Bugu, jak już bowiem we wstępie wspominałam, trudno jest zdobywać materiały i trzeba by długiego okresu czasu, by zdobyć sobie zaufanie ludności. Postarałam się jednak na podstawie materiałów posiadanych dać pewną wytyczną myślową, orientującą się w zagadnieniu i głębiej je uzasadnić, aniżeli spotyka się to w ujęciu powierzchownej, potocznej obserwacji. Jeszcze raz krótko ująwszy zagadnienie stwierdzam, że na terenie badanej przeze mnie wsi weszły w bezpośrednią styczność społeczną z sobą dwa zbiorowości - o różnych postawach uczuciowych względem nowego środowiska, różnych związanych z nimi dążnościach i pragnieniach oraz o różnym pod wielu względami dziedzictwie kulturowym. W wyniku tej bezpośredniej styczności nastąpił między nimi konflikt, którego schematyczne przedstawienie obejmowałoby kilka chronologicznych momentów: postawa wyższości Poznaniaków wobec przybyszów z/za Bugu i ujemne wartościowanie wszelkich ich zachowań się, uświadamianie sobie tych ocen przez Zabuzan, powstawanie w związku z tym świadomości grupowej i postawy antagonistycznej i wreszcie wpływ tej postawy na wzajemne współżycie społeczne.

Zagadnienie przez mnie w pracy tej omawiane jest dość powszechnym zjawiskiem na Ziemiach Zachodnich i chociaż obserwacje moje dotyczą jednej tylko wsi, sądzę, że w pewnej mierze odnoszą się one również do innych środowisk i w pewnej mierze z wielu zastrzeżeniami można by je uogólnić dla całego zagadnienia.

B i b l i o g r a f i a

- Florian Znaniecki: - Wstęp do socjologii.
Socjologia wychowania. Warszawa 1928
Ludzie teraźniejsi a cywilizacja
przyszłości.
Studia nad antagonizmem do obcych. -
Przegląd Socjologiczny. T.I/2-4.
Poznań 1931.
- Józef Chałasiński: - Antagonizm polsko-niemiecki w osa-
dzie fabrycznej "Kopalnia" na Gór-
nym Śląsku. Warszawa 1935.
- Tadeusz Szczurkiewicz: Rasa, środowisko, rodzina. Warszawa-
Poznań 1938.
- Czesław Znamierowski: - Elita i demokracja. Poznań 1946.
- Vilfredo Pareto: - Traité de sociologie générale. 1917
- Georg Simmel: - Soziologie (rozdział: Der Streit)
Leipzig 1908.
- Leopold von Wiese: - Allgemeine Soziologie. Leipzig 1924.
- Rychliński: - Badanie środowiska społecznego.
Warszawa 1932.
- K. Duda-Dziwierz: - Wieś małopolska a emigracja amery-
kańska. Warszawa-Poznań 1938.
- Władysław Grabski: - System socjologii wsi. Roczniki
socjologii wsi. Tom I, II i III.